MONITOR

Na R. P. 1771.

Nro. XVI.

d. 23. Lutego.

Quot capita, tot sensus.

Słowa wyięte z Tuza Czerwiennego.

Mości Panie MONITOR

BYnaymniey niech to nie zadziwia W. Mość Pana, że z takiego Authora wyiąłem tę sentencyą. Wiadomo mu iest, że z tego kwiatu co paiąk truciznę, pszczoła miod bierze. Ro-

Q wnież

wnież y karty, iednego w ostatnią wprowadzić nieostropność, drugiego rozumu nauczyć mogą. Nie bawię W. Mci Pana długo, przystępuię do założoney materyi.

Znam takich, ktorzy umieią w rożnych cudzoziemskich językach pisane kśiążki tłumaczyć, iednego zaś przytyku na poprawę ich danego, à Oyczystym językiem, czy niechcą czy nie umieią wytłumaczyć sobie. Są po Francusku, Angielsku, &c. bardzo mądrzy, à po Polsku, wybacz W. Mci Pan słowu, wcale głupi. Czytaią kśiążki aż do zlepienia oczu, ale tylko w zagranicznym języku, iak skoro w Polskim, choć by naylepsze, rzucaią w kąt. Y ta też to może przyczyna, że się tylko na cudzoziemski manier formuią, à są swoyskiemi gapiami. Po Francusku *Mr. Metre*, à po Polsku ani Bakałarz obyczayności. Są na kształt owego nie ociesanego koła, na ktory choć wiele kosztownych rzeczy położysz, zawsze poznać,

że

że koł, bo niema przyzwoitych do tych ozdob kſztałtności.

Piiakiewicz niema tego Goſpodarza za ochoczego, co ſtawia trunek na ſtole, à kieliſzek y wolą picia przy Gościu. To u niego dobry Goſpodarz, co ſzyłtwachy kieliſzkowe rozſtawia wſzędzie, chcąc, aby Gość wycieczkę czyniący, na placu zwyciężony poległ, albo przynaymniey w foſsie beczkowey Fortecy, choćby niedaleko śmierdzących magazynow.

Myśliwiec woli ſam nie ieść, aby pſy iego nie były głodne. Tyle ſię wywnętrza na to, ile Bombyx na robienie iedwabiu, z tą tylko rożnicą, że ten przy dokończeniu zdycha, ow zaś przy dokończeniu na myśliſtwie fortuny, dopiero prawdziwe myśliſtwo zaczyna, y ſtroiem chodząc częſtokroć z torbą y czynnościami rozumu myśląc, iakby choć cząſtkę ſtraconey fortuny odzyſkać. Jakże tu nie kochać z wielkim

przy-

przywiązaniem y azardem tak fortuny iako y życia pięknie uprzymioconey Damy, kiedy myśliwiec dla pozyſkania iedney dzikiey ſwini częſtokroć uwalaney w błocie, fortunę ſwoię y życie azarduie.

Ow Dworſki wiercipiętka, rozumię, że dośyć ieſt dobry Dworak, kiedy weźmie ſuknie *àla mode*, czuprynę wymyie, włoſy w niey pod linią ułoży, brew wymuſka, wąſiki na papilotki zakręci, wyczeſze, wyſzwarcuie; twarz, ręce, ſzyię, pierſi, plecy, &c. wymydli, wypucuie, do Damy komplemencik wytnie, à czaſem taki, iaki nie powinien bydź w uſtach Chrześcianina; kilka razy na dzień, ba y ſto mało, będzie poprawiał wąſy, opaſywał ſię, ſuknie obciągał, czuprynę głaſkał, dla czego zawſze noſi przy ſobie zwierciadło, y w Kościele nawet, gdy potrzeba galantomii wyciąga, tak ſobie poſtępuie iak w domu. Więcey ieſzcze na tym ſwoię dworakieryą zaſadza, żeby każdego

wyśmiać, wyſzydzić, chytrze y obłudnie z nim poſtępować, mieyſce kolledze zepſuć, przy flaſzcze zaś (ktorą powinien iak nayprędzey wyſuſzyć, à kieliſzki gładziuteńko ścinać) nayſzczerſzym Przyiacielem pokazywać ſię.

Ową Dama Dworſka, rozumie że do tego tylko przyięta, aby ſię pięknie ufryzować: wieżę Babilońſką, ktorą modnym kornetem zowią, ze wſtążek y koronek miſternie wyſtawić ſobie na głowie: pięknie y guſtownie ubrać ſię, uperfumować: u Gotowalni więcey czaſu trawić, niż iey ſama Pani: potym albo wizyty oddawać, albo ſiedzieć w oknie y Gachow wyglądać. Gdy zaś ci ſię poſchodzą, wybierać w nich iak w uleżałkach: ten piękny, ale nie polityk. ten polityk, ale niezgrabny. ten odludek, małomowiący, ten nadto gadatliwy. temu niczego, tylko że niſki, ten wyſoki, ale chudy. ten y piękny, y wyſoki, y tłuſty, coż kiedy chudy-

pacho-

pachołek. Rzeknijże W. Mci Pan do niey: „A gdyby też Mościa Panno „wziąść iaką kſiążeczkę?„ Odpowie: *Pfe! albo ia to Męszczyzna? co mnie po takiey zabawie? ale procz tego Ja czytam Kolloandra, Chryzeidę, Magiellonę, Banelukę &c. Czyliż to nie doſyć? Niebędę zaſiadać w Senacie, na coż mi więcey głowę łamać?* W Mci Pan do niey: „A gdyby też iakiego Języka uczyć ſię, „albo iaką robotą zabawić„ Ona odpowie: *Moy Dobrodzieiu! nie myślę bydź w Cudzych kraiach, co mnie po Językach, y ſwoim potrafię ſię kareſſować. Wiele umieiąc, muſiałabym chyba z za granicy Gachow ſprowadzać. Gdzieby doſtać czaſu na komplementa y kareſſy, trawiąc go na uczeniu ſię jężykow?*

Mam Ja y tak czym ſię zabawić. Wſzak nigdy bez robienia węzełkow, lub pończoſzek nie idę, w Kościele nawet nieieſtem bez roboty, y tam worek u paſa z drutami, iedwabiem, &c. Y oczyma także tam pracuię, wytrzyszczaiąc ie

na

na Galantow, na modnie upięte kornety, nowomodne fryzury, guſtownie ugarnierowane ſuknie; czaſem dla tey roboty y pacierza nie mogę zmowić, choć mam kilka kſiążek porozkładanych przed ſobą. Jak powrocę do ſiebie, myślę lepiey niż po Francuſku, iak przeiąć widzianą modę, iak ſię temu y owemu Galancikowi przypodobać. Robię też czaſem y grozbotę, kiedy trzeba ſobie nowomodny kornet upiąć, y dziergam też czaſem, albo girlandy wiążę, kiedy przypadnie potrzeba ugarnirowania Szuſtu, Kobronu albo Deſhabilu; ale y to rzadko kiedy, bobym ſobie wzrok popſuła. Oto takie roboty ia lubię, bo można ſię rozmawiać y kareſſować przy nich. Ale nie kſiążki, nigdy tego nie uczynię żebym ſię miała zabawiać niemi.

Poydź W. Mci Pan tak przez wſzyſtkie ſtany, wſzędzie ſię to ſprawdżi, że *Quot capita, tot ſenſus*, à Ja zawſze z moim kochanym Authorem będę

W. W. Mci Pana
prawdziwym
ſługą.

Data w Kartach.

Wſpołtuzinſki

w WARSZAWIE

w Drukarni Mitzlerowſkiey
Za pozwoleniem Starſzych.